



O ludziach głuchych najczęściej wiemy niewiele, jeszcze mniej o często skomplikowanym życiu ich dzieci, które najczęściej są słyszące i żyją w dwóch światach. Tak jak Elżbieta Dzik.

Autor tekstu: Agnieszka Grześkiewicz

Statystyki światowe pokazują, że ponad 90% niesłyszących rodziców ma słyszące dzieci. W tych rodzinach spotykają się dwa odmienne „kosmosy”. Dziecko poznaje świat i uczy się go wszystkimi zmysłami, a jego rodzice nie dysponują jedną ważną składową tego obrazu rzeczywistości, czyli dźwiękiem. Porozumiewają się językiem migowym, a dziecko staje się ważnym łącznikiem ze światem osób słyszących. Powstaje wyjątkowa płaszczyzna komunikacji, która zmienia relacje między rodzicami i dziećmi, a także niesie ze sobą nietypowe wyzwania wychowawcze, ale konsekwencje ponoszą głównie dzieci. Te nieletnie określa się mianem KODA, a dorosłe CODA (więcej w ramce).

SŁYSZĄCE DZIECI NIESŁYSZĄCYCH RODZICÓW SZYBKO DORASTAJĄ. Niesłyszący nie stanowią jednorodnej grupy. Istotne znaczenie ma wiek, w którym nastąpiła utrata słuchu, przebieg rehabilitacji, przebyta droga edukacyjna, relacje z rodziną i najbliższym otoczeniem, preferowany sposób komunikacji oraz stopień znajomości języka polskiego w piśmie.

– Z kolei nie wszystkie dzieci niesłyszących posługują się językiem migowym – mówi Elżbieta Dzik. – Niektóre są przecież wychowywane od początku przez słyszących dziadków lub innych członków rodziny i mają dość luźny kontakt z językiem

Między ciszą a dźwiękiem

migowym. Tak właśnie było w moim przypadku. To, że jest CODA-czką dotarło do Elżbiety stosunkowo niedawno. W 2012 r. spotkała osoby ze Stowarzyszenia CODA Polska, Słyszące Dzieci – Niesłyszący Rodzice. Wtedy uświadomiła sobie, że jej kontakt z głuchymi nigdy nie był bardzo bliski. – „Migałam” tylko na poziomie bardzo podstawowym – opowiada Elżbieta. – Wystarczającym, aby porozumieć się z rodzicami, ale już nie na tyle swobodnie, by zbudować subtelną i mądrą więź z nimi. Elżbieta była świetnie zrehabilitowana i doskonale odczytywała mowę z ust, co także nie dopingowało córki do lepszego poznania języka migowego. Jak sama mówi, nie podjęła wysiłku, aby zrozumieć rodziców i ich znajomych. – I chyba nikt nie oczekiwał tego ode mnie. Może dlatego, że zawsze byłam dzielna, obrotna i zaradna... Do tego, by pośredniczyć między rodzicami a światem słyszących, wystarczył mi skromny zasób znaków, mowa ciała, a także moje predyspozycje. Gdy potrzebowałam załatwić coś z mamą czy ojcem, nie podejmowałam skutecznego wysiłku, aby wytłumaczyć im moje stanowisko i nie starałam się włączyć ich w procesy decyzyjne. Zazwyczaj sama decydowałam. Nie zastanawiałam się wtedy nad odpowiedzialnością i konsekwencjami moich wyborów. Nie miałam świadomości ról, w jakie się wcielałam. To, że byłam adwokatem, tarczą lub opiekunem, tłumaczem, czy bardziej partnerem dla rodziców niż dzieckiem, wiem dopiero dzisiaj.

czem, czy bardziej partnerem dla rodziców niż dzieckiem, wiem dopiero dzisiaj.

DZIECKO ŻYJE Z POCZUCIEM, ŻE JEGO CODZIENNOŚĆ JEST ZUPEŁNIE INNA OD TEJ, JAKĄ MAJĄ JEGO RÓWIEŚNICZY. Dzieci rodziców niesłyszących mimowolnie stają się ich łącznikami. Nie mają pojęcia, czym jest fachowe tłumaczenie, wykonują tę oczywistą dla nich czynność intuicyjnie, pomagając na co dzień najbliższym i innym osobom niesłyszącym nawiązać kontakt ze społeczeństwem.

Podobnie jak inne dzieci niesłyszących rodziców, Elżbieta już jako kilkulatek w domu

CODA lub KODA, czyli kto

Słyszące dorosłe dzieci niesłyszących rodziców oznacza się terminem CODA (Children of Deaf Adults), a gdy są jeszcze nieletnie – KODA (Kids/Kid of Deaf Adults). Istnieją również pojęcia:

- OCODA (Only Child of Deaf Adults) oznaczające jedynaka mającego głuchych rodziców;
- OHCODA (Only Hearing Child of Deaf Adults) odnoszące się do jedynej słyszącej osoby w rodzinie – rodzice i rodzeństwo głuche;
- SODA (Siblings of Deaf Adults) czyli słyszące rodzeństwo głuchego brata lub siostry;
- GODA (Grandchild of Deaf Adults) czyli wnuki głuchych dziadków (Grandchild of Deaf Adults);
- COHHA (Children/Child of Hard-of-Hearing Adults) – dzieci słyszące mające rodziców słabosłyszących.

Więcej informacji dotyczących CODA: www.codapolska.org



Elżbieta Dził dopiero po latach zrozumiała fenomen bycia dzieckiem niesłyszących rodziców. Będąc małą dziewczynką, przymowała jako naturalną swoją rolę łącznika między matką i ojcem a słyszącymi. Jako nastolatka zaczęła się buntować i w końcu wybrała świat dźwięków. Teraz aktywnie działa w Stowarzyszeniu CODA Polska Słyszące dzieci - Niesłyszący rodzice.

i poza nim pełniła wiele ról, o których jej rówieśnicy nie mieli pojęcia – była tłumaczem, opiekunem, przewodnikiem, nawet buforem chroniącym przed dyskryminacją. Te nieadekwatne do wieku wyzwania wiązały się z ogromnym obciążeniem psychicznym. Dziecku brakuje też czasu na rozwój własnego potencjału, gdyż przykładowo zajmuje się młodszym rodzeństwem, załatwia sprawy urzędowe w imieniu rodziców. Elżbieta opowiada historię dwunastoletniego KODA, który musiał pojechać karetką do szpitala z matką, bo właśnie poroniła. Lekarz wprowadził go na porodówkę i poprosił o pomoc, ponieważ nie mógł się z nią porozumieć. Chłopak zobaczył zakrwawioną, zrozpaczoną matkę. Ta trauma trwa do dziś, choć jest już dorosły.

TRZEBA ZMIERZYĆ SIĘ Z ODRĘBNOŚCIĄ JĘZYKOWĄ I KULTUROWĄ. Odmienność języka migowego, którym posługuje się dziecko niesłyszących rodziców, sprawia, że pierwsze lata życia spędza ono w środowisku odmiennym kulturowo. Język wszak jest ważnym elementem kultury. Gdy idzie do szkoły, adaptacja w nowym miejscu jest więc dla nie znacznie trudniejsza. Oprócz

dostosowania się do wymagań szkolnych, musi zaadaptować się do norm innej kultury, a nierzadko zmierzyć się z dyskryminacją ze strony rówieśników. Głusi rodzice zwykle starają się spełniać swoje obowiązki jak najlepiej. Mogą jednak nie dostrzegać potrzeb swojego słyszącego dziecka. Elżbieta starała się bardzo dużo czytać, z książek uczyła się polskiego, dlatego jej mowa przez długi czas zawierała sporo archaizmów. Sama również musiała nauczyć się savoir-vivre'u, obserwując otoczenie. Może nie wszyscy wiedzą, ale osoby głuche zachowują się dosyć głośno, np. w czasie posiłków, co innym może wydawać się nieeleganckie i niegrzeczne.

CZASEM DZIECKO ZACZYNA WSYDZIĆ SIĘ RODZICÓW I CHCE SIĘ OD NICH ODCIĄĆ.

Bywają sytuacje, w których ktoś mówi coś złego o rodzicach, wyśmiewa ich, poniża. U nas brak tolerancji i otwartości na inność jest – niestety – powszechny. Kiedy tych ataków jest za dużo, zdarza się, że kiedyś nieletni KODA staje się dorosłym CODA, odcina się od świata głuchych. Elżbieta zostawiła swój podwójny świat w wieku 19 lat i zaczęła samodzielne życie w innym mieście. – Przecież byłam doskonale przygotowana i taka samodzielna, kreatywna, odważna – wspomina. – Tylko co innego brylować na tle świata głuchych i najbliższej rodziny, a co innego wziąć całkowitą odpowiedzialność za swoje życie. Konfrontacja była trudna, obnażyła moje deficyty i kompleksy, często nieuświadomione. Szybko zostałam żoną i matką. Starłam się, aby moje dzieci miały to, czego mi brakowało.

Dziś Elżbieta wie, że jej rodzice przygotowali ją do życia tak, jak umieli i mogli, wybierając dla niej to, co uważali za najlepsze. Ich kryteria były proste i oczywiste. – To ja skomplikowałam sobie wiele spraw

nadmierną analizą lub nadinterpretacją – przyznaje. – Niestety, nie miał kto tego zweryfikować. Dla rodziców to, że słyszę i mówię, było gwarancją tego, że będę miała dobre, bezpieczne i bogate życie. Byli dumni z moich nagród, dobrych ocen, ale nigdy nie pojawili się np. na akademii w szkole, bo według nich było to zupełnie niepotrzebne. Nie potrafiłam im powiedzieć, jak jest mi z tego powodu przykro. Wiedzieli, że lubię muzykę, ale pierwsze radio dostałam dopiero na piętnaste urodziny. Powodem był brak pieniędzy, a ja myślałam, że mnie nie Kochają i za nic mają moje marzenia.

PO LATACH PRZYCHODZI REFLEKSJA, ŻE MOŻLIWOŚĆ DOTKNIĘCIA DWÓCH ŚWIATÓW JEST BEZCENNA.

Spotkanie CODA-ków wyzwoliło w Elżbiecie zupełnie nieuświadomione emocje, wyparte uczucia. Patrząc i słuchając innych, poczuła się jak wśród przyjaciół, którzy rozumieją, którym nie trzeba tłumaczyć, którzy nie oceniają. Przyjaciół, którzy z podobnym bagażem doświadczeń pozwalają na odreagowanie zablokowanego napięcia. – Nawet nie przypuszczałam, że siedzi we mnie tak wiele sprzecznych i skrajnych emocji – przyznaje po latach. – Zaserwowa-

łam je sobie sama, ponieważ nie chciałam, nie umiałam poznać i zrozumieć świata moich rodziców. Mogę tylko żałować, że nie w pełni skorzystałam z tak wyjątkowych możliwości i potencjału, jakie dało mi życie, moi rodzice i ich świat. Od dziecka miałam szansę na bardziej bogate i różnorodne doświadczenia i emocje. Dostałam wspianą fundament, na którym można było zbudować i rozwijać swoją osobowość. Zdałam sobie sprawę, że wybrałam „świat dźwięków”, nie doceniając „świata ciszy”. Jako dziecko i nastolatka nie rozumiałam, że one się nawzajem uzupełniają i każdy z nich może bardzo wiele zaoferować. Stowarzyszenie CODA daje szansę, aby podzielić się swoim doświadczeniem z innymi. Pozwala zwrócić młodym ludziom uwagę na możliwości, jakie daje ich wyjątkowe dzieciństwo. KODA-ki nie powinny przegapić szansy i potencjału danego przez los, a ich spojrzenie na bycie dzieckiem głuchych rodziców powinno zacząć się od nowa. Zawsze będą mieć prawo wyboru, który świat jest im bliższy. Najważniejsze, aby był to wybór świadomy. – KODA powinni wychowywać się bez kompleksów, z mocnym poczuciem własnej wartości – podkreśla Elżbieta. □

Dostałam wspianą fundament, na którym można było zbudować i rozwijać swoją osobowość. Zdałam sobie sprawę, że wybrałam „świat dźwięków”, nie doceniając „świata ciszy”.

REKLAMA



1/3 POZIOM

ARCHIWUM PRYWATNE